

Na rozkaz Erdogana rosną drzewa

Narodowy dzień sadzenia drzew, po raz pierwszy zorganizowany przez władze w Turcji 11 listopada, w efekcie przyniósł albo spektakularny sukces, albo kompletną porażkę, zależnie od tego, komu damy wiarę.

Ochotnicy, w tym prezydent Erdogan i przewodniczący parlamentu Mustafa Sentop, posadzili wówczas 11 milionów drzew, przy okazji bijąc rekord liczby posadzonych drzew w ciągu godziny w jednym miejscu – 303 150 drzew posadzono w anatolijskim mieście Corum.

Związek pracowników leśnictwa i rolnictwa przeprowadził teraz kontrole w 6 spośród 81 tureckich prowincji i stwierdził, że 90% sadzonek uschło – z powodu braku wody, a także nieodpowiedniego momentu i niefachowego sadzenia. Oburzone ministerstwo rolnictwa i leśnictwa odpowiedziało, że jest to całkowita nieprawda, bo 95% sadzonek jest zdrowych i znakomicie rośnie.

Liczba ta wydaje się nieco przesadzona: Şükrü Durmuş, szef związku badającego sadzonki stwierdził, że w warunkach tureckich, nawet w fachowo przygotowanych i przeprowadzonych nasadzeniach przeżywa najwyżej 65-70% sadzonek, a „liczba 95% nigdy nie jest prawdziwa”. Nie wziął oczywiście pod uwagę tego, że sadzonkom osobiście kazał rosnać prezydent Erdogan, więc nie mogły być nieposłuszne i uschnąć. W Związku Radzieckim przecież wszystkie inicjatywy, którymi osobiście interesował się towarzysz Stalin, znakomicie się udawały.

Erdogan ogłosił, że narodowy dzień sadzenia drzew będzie organizowany co roku i że przez 17 lat sprawowania władzy przez jego islamistyczną partię AKP posadzono 4,5 mld drzew – ile z nich przetrwało, nie powiedział. Jego partia znana jest

głównie z masowego wycinania starego lasu koło Stambułu, wyciętego dla zrobienia miejsca na wielkie lotnisko, które wymyślił Erdogan. Teraz ma być budowany kanał omijający Bosfor i przy okazji znowu wycięte zostaną tysiące hektarów starego lasu.

Informacje o sadzonkach Erdogana, które w cudowny sposób przetrwały brak wody i rosną lepiej niż zwykle, byłaby tylko ciekawostką o dyktaturze, która udając wszechmoc zaczyna ocierać się o śmieszność. Jednakże jest też poważniejszy przypadek, gdy władze tureckie głoszą rzeczy, które są nieprawdziwe. Chodzi o 6 miliardów euro, które Unia Europejska w 2016 roku przyrzekła Turcji na pomoc dla 3,6 mln syryjskich uchodźców znajdujących się w tym kraju.

Władze tureckie twierdzą, że tylko połowa tych pieniędzy została przekazana, zaś władze Unii utrzymują, że przekazano wszystkie pieniądze. Syryjskich imigrantów zresztą władze Turcji liczą osobiście, nie dopuszczając do tego ONZ-owskiej organizacji UNHCR zajmującej się uchodźcami. Biorąc jednak pod uwagę doświadczenie z sadzonkami, można raczej podejrzewać, że to Turcy mają problemy z liczeniem.

Grzegorz Lindenberg

Na podstawie theguardian.com